



# CON TACT WITH THE FUTURE

FINALISTKA  
NAGRÓD  
**NEBULA**  
i JOHNA  
CAMPBELLA

LINDA  
NAGATA

# Plus do plusa

nimfa bagienna



***Historia najbliższa sztuczną inteligencją stoi, czyli Agnieszka Chodkowska-Gyurics recenzuje powieść Lindy Nagaty „Czerwień. Misja Brzask”.***

Kiedyś, dawno, dawno temu, kiedy jeszcze miałam mocniejszą głowę i mogłam wypić sporo piwa, gawędziłam sobie przy browarku z zaprzyjaźnionym ilustratorem. Nazwisko znajomego pominię, bo rozmowa była jak najbardziej prywatna, wspomnę natomiast o jednej rzeczy, którą mi uświadomiła. Otóż nie zdawałam sobie sprawy z oczywistej oczywistości – z tego, jak trudno jest zdecydować, którą scenę narysować. Z jednej strony ilustracja ma być dopełnieniem treści, ale z drugiej – nie może za wiele zdradzać. Mówiąc językiem współczesnym – nie może być spoilerem. Dlaczego akurat teraz wygrzebałam to wspomnienie? A dlatego, że chyba ktoś z marketingu piszący tekst na czwartą stronę okładki nie znał tej prostej zasady. Notka zdradza tak ze 30% akcji. Drogi Przyszły Czytelniku, jeśli jeszcze nie zajrzałeś do blurba, to nie rób tego. Dobrze ci radzę!

Hmm... Tylko czy aby tym pierwszym akapitem sama sobie nie strzeliłam w stopę? Bo teraz wypadaloby napisać recenzję nie ujawniając przy tym treści. No cóż, podejmuję wyzwanie!

Muszę się przyznać, że zawsze miałam kłopoty z literaturą SF gdzie w roli głównej występuje sztuczna inteligencja. Być może dlatego, że nie jestem w stanie uwierzyć w zbrodniczy komputer. HAL9000 jest tu chlubnym wyjątkiem potwierdzającym regułę. Szybciej uwierzę w to, że zaatakuje mnie odkurzacz. Właściwie w przypadku odkurzacza jestem pewna jego zbrodniczych zamiarów – co tydzień mam wrażenie, że wredne urządzenie usiłuje spętać mi nogi kablem i udusić rurą. Co do komputerów, cóż... Lata spędzone na debugowaniu programów – własnych i cudzych – uczą, że program zawsze robi to, co mu kazaliśmy. Kłopot w tym, że zadziwiająco często to „kazaliśmy” zupełnie nie pokrywa się z tym, co mieliśmy na myśli. Tymczasem Linda Nagata napisała historię o AI, w którą jestem w stanie uwierzyć. Pierwszy plus.

Bliska przyszłość. Bardzo bliska. To, co prezentuje autorka „Czerwieni”, to nie rozbuchana wizja futurystyczna, ale nieco tylko „podrasowana” teraźniejszość. Zaprezentowane technologie wojskowe to coś, co rodzi się na naszych oczach. Być może już za kilka lat tak właśnie będzie uzbrojona każda armia? A może już dziś, gdzieś w tajnych laboratoriach, ktoś testuje taką broń? Kto wie? Wizja Nagaty jest naprawdę przekonująca. Drugi plus.

Nanopunk. Do takiego gatunku oficjalnie zaklasyfikowano „Czerwień”. Brzmi strasznie, ale w rzeczywistości tekst jest bardzo przystępny. Oszczędzono czytelnikowi nużącego technobelkotu. Nanotechnologia, AI, cyberprzestrzeń w naturalny sposób wplatają się w tkankę powieści. Są integralną częścią świata, dekoracją, sztafażem, a nie celem samym w sobie. Trzeci plus.

A jeśli są dekoracje, to musi być i opowieść. Wszak scenografia powstaje tylko po to, by rozegrał się w niej właściwy dramat. Akcja „Czerwieni” jest dość powolna, nieśpiesznie toczy się własnym rytmem, ale wciąga. Nie ma ani dłużyzn, ani „wypychaczy robiących objętość”. Wszystkie epizody, i te dramatyczne, i te na pozór nieistotne, czemuś służą. Dobre proporcje między „naparzątką”, polityką i elementami romansu sprawiają, że lektura nie nuży. Czwarty plus.

Mamy dekorację, dramat, a gdzie *dramatis personæ*? Przecież nie ma dobrej historii bez dobrego bohatera. Tu także należy się Nagacie pochwała. Choć na kartach „Czerwieni” nie znajdziecie nabuzowanego testosteronem supermana (przynajmniej w pierwszym tomie go nie ma), to jednak zebrała się tam całkiem ciekawa i mocno zróżnicowana gromadka: mężczyźni i kobiety, biali, czarni, żółci, żołnierze, politycy, dziennikarze. Jeśli nawet autorka kierowała się zasadami poprawności politycznej (nigdy nie wiadomo, co drzemie w umyśle twórcy), to zupełnie tego nie czuć. Różnorodność rzeczywiście wydaje się czymś naturalnym. Do tego postaci nie są jednowymiarowe, popełniają błędy, mają wątpliwości – może nie na miarę Hamleta, ale całkiem wiarygodne. To już piąty plus.

I na koniec, no prawie na koniec, mały minusik. Podczas lektury mocno irytowała mnie maniera stosowania w narracji jedynie czasu teraźniejszego. W moim subiektywnym odczuciu sztuczka ta dobrze sprawdza się, gdy chcemy od czasu do czasu podkreślić dramatyzm wybranych epizodów, albo w kluczowym momencie podkręcić tempo akcji. Stosowana bez umiaru wprowadza zbędną nerwowość i zwyczajnie dewaluje się.

„Czerwień” to kawał rzetelnej, rzemieślniczej roboty. Być może nie ubogaci czytelnika duchowo, ale z pewnością zapewni mu kawał solidnej rozrywki na niezłym poziomie.

*Agnieszka Chodkowska-Gyurics*

Tytuł: „Czerwień. Misja Brzask”

Autor: Linda Nagata

Tłumacz: Mirosław P. Jabłoński

Wydawca: Rebis 2016

Stron: 416

Cena: 34,90 zł